

Cała prawda o Feng Shui

Cóż, chyba do nielicznych należą osoby, które nigdy nie słyszały o Feng Shui. W każdej szanującej się księgarni można znaleźć co najmniej kilka pozycji na ten temat, nie wspominając o setkach tysięcy stron w Internecie. Jeszcze jakieś dziesięć lat temu była to ekskluzywna wiedza, którą (przynajmniej w Polsce) przekazywano w zamkniętych kręgach, na prywatnych „kursach” czy bardziej oficjalnych - wykładach (nieco później). Pierwsi polscy nauczyciele Feng Shui byli rzeczywiście pionierami; wprowadzali na rynek coś co było kompletnie dla nas nowe, zaskakujące i tak bardzo odległe od naszej kultury. Zatem z błyskiem w oku wieszaliśmy czerwone kokardki i flety w rejonie Sławy, stawialiśmy akwaria w rejonie Bogactwa (koniecznie sześć rybek złotych i jedna czarna) i ozdabialiśmy nasz dom setką innych jeszcze gadżetów, lusterek czy trójnogich żab...Bywało że z przerażeniem odkrywaliśmy, że nasza lodówka, czy zlewozmywak znajduje się dokładnie naprzeciwko kuchenki. Zgroza! Katastrofa!

Niektórzy posiłkowali się wyłącznie wiedzą książkową, polując na wszystkie kolejne wydawnictwa na ten temat. Inni – bardziej ambitni – udawali się na wielostopniowe kursy i potem często bardzo szybko sami zostawali nauczycielami. Ha! To dopiero był splendor! Część owych nauczycieli rzeczywiście potraktowała temat poważnie i zaczęła się dalej kształcić u prawdziwych i poważanych mistrzów za granicą. Jednak byli i tacy, dla których weekendowy kurs stawał się początkiem działalności zawodowej i możliwością podbudowana własnego ego. Nie można zaprzeczyć, że przyjemnie jest chodzić po czyimś domostwie, w otoczeniu wianuszków wpatrzonych w nas i spijających każde słowo z naszych warg mieszkańców...W dodatku trzeba przyznać, że zazwyczaj ludzie są bardzo podatni na przeróżne talizmany, tajemne sposoby, łatwe rozwiązania dla swoich problemów. Jak cudownie! Wystarczy postawić figurkę delfina w rejonie Związków i już możemy zacząć kupować ślubną suknię! Rybki pływające w naszym rejonie Kariery przyniosą nam awans i pieniądze, a lustro powieszona na drzwiach „odbije” złe siły...Tak, ludzie kochają łatwe rozwiązania.

Tymczasem autentyczne Feng Shui niewiele ma wspólnego z tymi łatwymi rozwiązaniami. Ludzie którzy zapoczątkowali rozwój tej wiedzy, byli przeważnie astronomami i matematykami a także wspaniałymi obserwatorami natury. Bo to właśnie o wpływ natury tu chodzi. Otaczają nas określone prawa natury i nie jesteśmy w stanie im się sprzeciwić. Cóż możemy poradzić na wybuchy na Słońcu, które zakłócają nam łączność telekomunikacyjną i powodują, że przyrządy pokładowe samolotów nagle wariują? Podobnie z fazami Księżyca. Niektórzy stosują w uprawach kalendarz biodynamiczny (dostosowują się do faz Księżyca i innych „wytycznych” dawanych przez naturę) i osiągają wspaniałe skutki, lepsze niż przy użyciu nawozów sztucznych. Ludziom wydaje się, że są ponad prawami natury i mogą zdrowo pośmiać się ze starych zasad, ich zdaniem ograniczających wolność człowieka. Ale prędzej czy później natura i tak zwycięża, a nam wystawia solidny rachunek. Więc płacimy... Nasze zdrowie podupada, społeczeństwo jest tak schorowane, że ciężko już znaleźć 40-latkę która nie bierze codziennie leków na coś tam. Kozetki psychoanalityków są przepełnione pacjentami i ludzie powoli zaczynają szukać metod alternatywnych, ponieważ lekarz od żołądka, zapisuje leki które szkodzą na wątrobę, a internista zapisując antybiotyk uprzedza o poważnych objawach ubocznych (ba, nawet głuchota...). Medycyna jest kompletnie odczłowieczona i lekarze leczą chorobę, leczą rękę, leczą wątrobę, a nie człowieka. A przecież ciało i umysł tak bardzo są ze sobą związane. I ja się nie dziwię ludziom którzy wolą iść do bioenergoterapeuty czy uzdrowiciela, bo ten przynajmniej ich wysłucha. Czasem problem wychodzi z psychiki i kłopotów, przeżyć, a dopiero potem manifestuje się jako choroba ciała fizycznego. Niestety jest tu też pole do popisu dla oszustów...Oprócz kilku lub może kilkunastu bioenergoterapeutów, którzy są prawdziwymi perełkami w tym środowisku, mamy setki takich którzy przeczytali kilka książek lub są po krótkim kursie. Podobnie jest z konsultantami Feng Shui jak już wspomniałam.

Czy nie lepiej byłoby poznać owe prawa, jakimi kieruje się natura i otaczające nas środowisko, aby wykorzystać te wpływy na naszą korzyść? Dlaczego kogoś kto właśnie taką dziedziną się zajmuje posądza się o czary i kontakty z siłami nieczystymi???

Ale o Feng Shui, magii i zabobonach będzie w następnym odcinku :o)